Rok V. Kraków-Podgórze, Wtorek 1 Października 1907 Nr. 260

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą** 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczya.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — **Ekspedycya** „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).



Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom (kolporterom).

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę pocztowym przekazem.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Prenumerata „Nowin" wynosi 2 korony miesięcznie

już z dostawą do domu i przesyłką poczt.

Uwaga: Biura redakcyi i administracyi „Nowin" znajdują się:

przy Rynku głównym L. 8, 1. piętro

(drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, telefon Nr. 627).

Reforma wyborcza w sejmie.

Pertraktacye. — Skargi ludowców na projekt demokratów. — Wiec miast. — Socyaliści u marszałka.

Cała niedziela poświęcona była na pertraktacye między prawicą a lewicą. Obrady są prowadzone w sposób ściśle poufny; w poniedziałek wieczorem mają zostać zakończone. Czy przyjdzie do porozumienia? *Czy i jaki* kompromis okaże się możliwy, zobaczymy niebawem. Prawica obstaje przy tem, aby sejmowi w myśl projektu Bobrzyńskiego zapewnić stałą, niewzruszoną większość konserwatywną i 120 posłom z kuryi powszechnej przeciwstawić 120 posłów z kuryi wysoko opodatkowanych oraz 12 wirylistów.

Organ ludowców „Kurjer Lwowski" atakuje lewicę demokratyczną za projekt Rutowskiego, zarzucając mu tendencyę pokrzywdzenia chłopów na rzecz miast. „Kurjer Lwowski" pisze mianowicie:

„Wobec takich kompromisowych" propozycyj należy zapytać, czy na tem ma polegać demokratyczność reformy, aby wyrządzić nową, ogromną krzywdę włościaństwu, uszczuplić znacznie jego dotychczasowy stan posiadania, nie bacząc na postęp i narodowe uświadomienie tych warstw, które przy takiej reformie musiałyby nadal nie tylko przeciw „obszarnikom", ale i przeciw demokratom mieszczańskim zwrócić się, jako przeciw wyzyskiwaczom politycznym stanu rolniczego. Czy leży w interesie narodu i kraju, aby taką walkę polityczną prowokować? Czy leży to w interesie samego mieszczaństwa i demokracyi mieszczańskiej? Na te ważne pytania powinna lewica sejmowa odpowiedzieć po gruntownej rozwadze, a wynikiem tej rozwagi powinno być cofnięcie się z obranej drogi. Postępowa, demokratyczna reforma wyborcza nie śmie naruszać obecnego stanu posiadania włościaństwa, musi dać gminom wiejskim co najmniej **46 proc. ogółu mandatów**".

Telegramy „Nowin".

Żądania miast.

Lwów. (Tel. pryw.). Wiec delegatów 30 miast, który obradował pod przewodnictwem burmistrza Dolińskiego, uchwalił następującą rezolucyę: Wiec 30 miast wyraża przekonanie, że uchwalenie reformy wyborczej do sejmu jeszcze w ciągu obecnej sesyi sejmowej jest nie tylko pożądanem lecz wprost koniecznem. Opierając się na niezaprzeczonym fakcie, że miasta w ciągu ostatnich 40 lat znacznie się rozszerzyły i pod względem liczby ludności i siły inteligencyi oraz sumy opłacanych podatków zajęły w kraju naszym nader wybitne stanowisko, któremu dotychczasowa zbyt szczupła reprezentacya miast w sejmie krajowym wcale nie odpowiada a to połączone jest z krzywdą miast, ze względu na ich liczne odrębne nader ważne interesa. Z uwagi dalszej, że ze względu na demokratyczny i wybitnie narodowy charakter naszych miast, znaczne powiększenie ich reprezentacyi w przyszłym sejmie krajowym leży niewątpliwie także w interesie kraju, wiec 30 miast domaga się, aby w przyszłej ordynacyi wyborczej sejmowej zapewniono miastom należne im stanowisko i odpowiednio powiększono liczbę mandatów przeznaczonych dla miast i wzywa posłów z miast do dołożenia wszelkich starań, aby przyszła ordynacya wyborcza sejmowa, temu słusznemu żądaniu miast, przez powiększenie liczby posłów z miast, odpowiednio do obecnego stanowiska narodowego i ekonomicznego miast, zadość uczyniła.

Socyaliści u Marszałka.

Lwów. (Tel. pryw.). W niedzielę rano odbyła się przed gmachem sejmowym urządzona przez partyę socyalno-demokratyczną demonstracya na rzecz powszechnego głosowania do sejmu.

Około godz. 10-tej rano zebrała się przed sejmem znaczna liczba robotników i publiczności. Plac, bezpośrednio przed sejmem, **zamknięty był przez kordon żandarmeryi, policyi konnej i pieszej.** O godz. 11-tej nadeszła deputacya, złożona z kilkudziesięciu osób z posłami Chudecem, Liebermanem i Szmigielskim na czele, witana okrzykami przez zebranych. Deputacya udała się do marszałka krajowego. Imieniem deputacyi przemawiał po polsku p. Chudec, po rusku pos. Szmigielski. Marszałek odpowiadając deputacyi powołał się na swoje przed dwoma laty, w sprawie reformy wyborczej, złożone oświadczenie oraz na swoje tegoroczne przemówienie przy zagajeniu obrad sejmowych i zaznaczył, że mimo tego iż czas jest spóźniony, **nie traci nadziei, że reforma wyborcza sejmowa przyjdzie do skutku** i o ile to od niego zależy, w granicach swojej kompetencyi zrobi wszystko, aby się przyczynić do dojścia reformy do skutku. — Dalej zapewnił marszałek krajowy, że bezpodstawne są przypuszczenia, jakoby jakiekolwiek stronnictwo w sejmie w ogóle miało zamiar udaremnienia dojścia do skutku reformy, **przeciwnie wszyscy w sejmie dążą do jej przeprowadzenia**, a jedyną drogą do tego **jest kompromis wszystkich stronnictw.** — Członkowie deputacyi sami muszą uznać i przyznać, że aby różnice zdań wyrównać, potrzeba na to pewnego czasu a nawet Rada państwa także dość długo nad dojściem do skutku reformy pracowała. Marszałek zakończył wyrażeniem ponownie nadziei przyjścia reformy do skutku.

Deputacya zdała sprawozdanie zebranym przed sejmem o przebiegu posłuchania, poczem tłum śpiewając pieśni ruszył na ulicę Ossolińską, gdzie przed lokalem partyjnym przemawiali pos. Lieberman oraz pp. Haussner i Misiołek. Demonstracya odbyła się w zupełnym spokoju.

Co niesie dzień polityczny.

Stryj cara w Wiedniu. — Z Warszawy. — O tron arcybiskupi w Poznaniu. — Z Marokka.

W Wiedniu bawi stryj cara W. ks. Włodzimierz, składa wizyty cesarzowi i członkom domu panującego, konferuje z bawiącym również w Wiedniu ros. ministrem spraw zagr. Izwolskim, z austr. ministrem bar. Aehrenthalem etc. Najwięcej kłopotu ma policya wiedeńska, która musi strzedz rosyjskiego gościa.

Z Warszawy donoszą, że ciągłe rewizye i aresztowania osłabiły bardzo partye socyalistyczne. Zupełnemu rozbiciu uległ podobno „Proletaryat", który zlikwidował swą działalność. Tylko P. P. S i „Bund" są czynne, ale nie w takim stopniu, co dawniej, a także S. D. rozwija jeszcze działalność.

Jak donoszą z Berlina, sprawa obsadzenia arcybiskupstwa w Poznaniu pozostaje ciągle w zawieszeniu i nie rychło zostanie rozstrzygnięta. — Jak donoszą z Berlina, miarodajne sfery w Watykanie nie chcą w obecnej dobie obsadzać stolicy arcybiskupiej, aby się rządowi nie narażać, a również i Polaków nie pokrzywdzić. Kuryi podobno nie chodzi głównie o to, czy kandydat na arcybiskupa będzie Niemcem lub Polakiem, lecz o to raczej, aby przyszły arcybiskup poznański był albo Niemcem nie uprawiającym germanizacyi, albo też Polakiem, nie hołdującym polityce polonizacyjnej.

Z Marokka donoszą, że sułtan Abdul Azis traci coraz więcej zwolenników i zamierza abdykować, natomiast Mulej Hafid rośnie w siłę.

Jutro słonko wzejdzie...

(Z bajek współczesnej rzeczywistości).

Dziecko źle spało i przez sen rzucało się co chwila.

Matka, znużona nocami bezsennemi i pracą nad siły siedziała nad niem i nuciła tęskną kołysankę, pełną łez nieprzepłakanych, i smutku, i krzywd ciężkich, i odwiecznej niedoli żydowskiej.

Dziecko chude było i blade. Brak pokarmu i powietrza suteryny, do której nigdy promień słońca nie zajrzał, wycisnęły na małej istotce swój stygmat ponury.

Matka spoglądała na bladą, wycieńczoną twarzyczkę i myślała, dla czego to dziecku jej brak powietrza i słońca.

— Poczekaj, synku — szeptała, — jutro będzie słonko... Jutro wyniosę cię na powietrze, na ulicę.

Nazajutrz był cudowny poranek.

Lato tego roku jakby nie chciało umierać. Słońce płonęło na czystym błękicie, grzejąc miłośnie ludzi wszystkich stronnictw, jak gdyby na ziemi nie było polityki, jak gdyby pełni nienawiści synowie ciemności nie zamierzali dokonać w tym dniu nowych czarnych, krwawych czynów.

Matka stała przed bramą domu z dzieckiem na ręku i chciwie wdychała w chorą pierś świeże powietrze poranku jesiennego.

I twarzyczka rozjaśniła się i ożywiła pod blaskiem słońca, oczy zabłysnęły. Na bezkrwawych wargach ukazał się uśmiech. Dziecko wyciągnęło chude rączki ku słońcu, którego prawie nie znało.

Nagle, gdzieś w pobliżu rozległ się śpiew pogrzebowy. Mimo domu przebiegli ludzie jacyś.

— Uciekajcie! — wołali — strzelają, mordują.

— Kogo zabiją? Ją? Przecież ona nikomu nic

Nowy

Żyd wieczny tułacz

224 *według Eugeniusza Sue*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Tak, tutaj — odpowiedział Agrykola, wzrokiem szukając ławki — tu jest ojcze.

— Teraz dopiero wpół do dwunastej; trzeba zaczekać do północy. Usiądźmy. Odpocznijmy trochę i naradzimy się, co czynić.

Po kilku minutach milczenia, stary żołnierz ujął z uśmiechem za rękę syna i odezwał się:

— Agrykolo... mój kochany... teraz jeszcze czas... proszę cię... puść mnie samego... mam nadzieję, że jakoś wybrnę z kłopotu... a im bardziej zbliża się stanowcza chwila, tem więcej lękam się o to, że ty wplączesz się w te niebezpieczną sprawę.

— A ja, ojcze... im bliżej do czynu, tem więcej jestem przekonany, że ci się na coś przydam... Cokolwiekbądź stanie się z tobą, ja cię nie opuszczę... Cel nasz chwalebny... to dług honorowy, który spłacić uważasz za swą powinność... połowę tej zapłaty ja biorę na siebie. Jeśli wpierw nie cofnąłem się, teraz nie cofnę się niezawodnie. Nie mówmy już o tem... lepiej naradzimy się, jak wypadnie działać.

— Ha! widzę, że cię z sobą wziąć muszę — odrzekł Dagobert, tłumiąc ciężkie westchnienie.

— Trzeba tak zrobić, ojcze, żeby uwolnić biedne dziewczęta i samym nie wpaść w biedę. Niedawno zauważyłem, że tam, w rogu ściany, przy ogrodzie jest szopa... To bardzo dobrze...

— Słusznie mówisz... przez tę szopę dostaniemy się do ogrodu, a potem szukać będziemy budynków, rozgrodzonych ścianą, która się kończy drewnianym parkanem.

— Tak, z jednej strony parkanu jest pawilon panny de Cardoville, a z drugiej ta część zabudowań klasztornych, gdzie są osadzone córki marszałka Simon.

Na te słowa leżący u stóp Dagoberta Ponury zerwał się i postawił uszy, jakby się czemuś przysłuchiwał.

— Ponury coś czuje — rzekł Dagobert — słuchajmy!

Tymczasem prócz świstu wiatru, kołyszącego drzewami na bulwarze, nie było nic słychać.

— Ależ, ojcze, zapomniałem: gdy się do szopy dostaniemy, czy weźmiesz ze sobą Ponurego?

— Naturalnie, koniecznie. Jeśli tam jest jaki pies, to on się z nim rozprawi; uprzedzi nas także o zbliżaniu się stróżów nocnych. A przytem, być może... On jest tak zmyślny i tak przywiązany do Róży i Blanki, że może nam ułatwi ich wyszukanie. Nieraz już trafiło się, że nadzwyczajną zmyślnością wynajdywał je w lesie, gdy wyszedłszy, zostawiły go przypadkiem w domu.

W tej chwili dał się słyszeć powolny, uroczysty dźwięk, który rozlegał się dosyć głośno, bez względu na świst wiatru: zegar wybił północ. Dźwięk ten, jak się zdawało, boleśnie odbił się w duszy Dagoberta i Agrykoli. Zadrżeli oba, a potem w milczeniu jeden drugiemu uścisnął rękę. Serca ich mimowolnie odpowiedziały swem biciem dźwiękom zegara, rozlegającym się w powietrzu, wśród ponurego milczenia nocy. Przy ostatniem uderzeniu Dagobert odezwał się uroczystym głosem:

— Północ... uściśnij mnie i naprzód!

Ojciec i syn uściskali się serdecznie... Chwila była uroczystą, stanowczą.

— Teraz, ojcze, działać należy z taką przezornością i odwagą, jak złodzieje, którzy chcą wypróżnić cudzą szkatułę.

To mówiąc Agrykola wydobył z worka powróz i hak. Dagobert wziął w rękę pręt żelazny i oba, milcząc, ostrożnie, szli koło muru ku szopie, która znajdowała się niedaleko rogu, jaki tworzyło przecięcie ulicy z bulwarem.

Czasami zatrzymywali się i nadstawiali uszów, czy nie słychać czego. Noc była o tyle widną, że można było rozpoznać przedmioty wkoło siebie.

Dagobert i Agrykola z łatwością znaleźli szopę; wydawała się dość starą i prawie całkiem zrujnowaną.

— Wybornie — rzekł kowal do ojca — odrazu ją wysadzimy.

Krzepki młodzieniec oparł się plecami o szopę i mocno odsadził się nogami; lecz w tej chwili Ponury zawarczał i stanął w odpornej pozycyi. Dagobert kazał mu być cicho i schwycił syna za rękę, mówiąc pocichu:

(Dalszy ciąg nastąpi).

Magazyn mebli

SZCZEPANA ŁOJKA

Kraków, ul. Szpitalna l. 34, naprzeciw teatru. Nr. tel. 738.

poleca w wielkim wyborze kompletne urządzenia pokoi sypialnych, jadalnych, salonów i t. p.

Sofy wszelkiego rodzaju, materace, poduszki, kołdry, dywany, chodniki, portyery, firanki, kapy na łóżka, serwety na stoły i t. p.

908

słego nie zrobiła. Jej dziecko? Wyniosła je tylko na słońce...

Ale instynktownie zasłoniła dziecko sobą i już poruszyła się z miejsca, aby się schronić do bramy.

Zapóźno!

Rozległ się suchy trzask strzału. Dziecko rzuciło się w tył; całem drobnem ciałkiem poczęło drgać na ręku matki. Na czole dziecka wykwitł purpurą otwór niewielki. Szeroko otwarte, szklane już oczy spoglądały na matkę z niemem zapytaniem, a na bladych usteczkach zastygł smutny, bolesny uśmiech.

Dał się słyszeć rozpaczliwy jęk kobiety, oszalałej z rozpaczy.

W nocy matka siedziała nad pustą kołyską, patrzała błędnemi oczami w przestrzeń i szeptała:

— Śpij, synku... śpij, mój skarbie... Jutro słonko wzejdzie... Jutro będzie słonko...

(Z rosyjskiego).

W drodze służbowej.

Miejsce: Jedna ze stolic gdzieś, oczywiście — nie w Austryi.

Czas: Niedawno.

W c. k. magazynie prowiantowym, w którym nagromadzone były wielkie zapasy owsa, jęczmienia i t. d. skonstatowano z przerażeniem obecność myszy. Pan c. k. nadoficyał prowiantowy złożył natychmiast naradę c. k. urzędników prowiantowych, na której uchwalono po długich debatach wysłać do c. k. wspólnego ministeryum wojny szczegółowy raport z prośbą o „zakupno kotów i żywienie tychże na koszt c. k. skarbu państwa“.

Ministeryum wojny zauważyło jednak, że sprowadzenie większej ilości kotów byłoby za kosztowne i raczej należałoby zastosować łapki na myszy (wzór ten a ten) wypróbowany przez wojskową komisyę techniczną.

Pan nadoficyał prowiantowy uczynił zadość poleceniu władzy najwyższej i kazał poustawiać w magazynie łapki (wzór ten a ten).

Po dwóch miesiącach jednak ministeryum wojny znowu otrzymuje relacyę, że „ani jedna mysz nie chciała się w tych łapkach dać schwycić“. W odpowiedzi ministeryum wojny każe sobie przysłać plan magazynu z wyznaczonemi miejscami, w których łapki ustawiono.

W ministeryum wojny odnośny referent badał nadesłany plan i nabrał przekonania, że łapki nie były ustawione w odpowiednich miejscach, wyznacza więc dla nich zupełnie inne miejsce i plan odsyła.

Pan c. k. nadoficyał prowiantowy z centymetrem w ręku, akuratnie wedle polecenia wys. c. k. ministeryum wojny odmierza miejsca w których łapki mają być ustawione, lecz po czternastu dniach szle do Wiednia „Bericht“, że „mimo wysokiego polecenia myszy nie chcą się dać złapać“.

Zdumiono się. Jakto? Łapki, wypróbowane przez wojskową komisyę techniczną mają być złe? Niemożliwe! Wysyła się więc na miejsce komisyę złożoną z zastępcy ministeryum wojny, zastępcy wojsk. komisyi technicznej, nadintendanta, st. lekarza pułkowego i weterynarza wojskowego II kl. celem zbadania prawdziwego stanu rzeczy.

Zjechała komisya szczęśliwie pospiesznym pociągiem, w pięciu powozach udała się prosto z dworca do magazynów, położonych daleko za miastem i znalazła łapki poustawiane na milimetr według rozporządzenia ministeryum.

Rozpoczęła się znów narada, gdzie właściwie teraz już łapki poustawiać i czy wogóle używać ich jeszcze, gdy ktoś zapytał:

— Panie nadoficyale prowiantowy, a jakiej przynęty używał pan w łapkach?

Zdumieli się słuchacze. Pan nadoficyał zaś rzecze spokojnie:

— Żadnej. Rozporządzenie ministeryum wojny o przynętach nie nadmieniło.

WRZOS.

Na sklepowej ladzie
Blada dziewczyna wrzos kładzie...

Wrzos zakwitł... Za trzy groszaki
Kupiła gałązek parę...

„Ach los mój... los!“

Na polach — tam daleko —
Już ściernie widne szare
A w lasach rude krzaki,
I liście deszczem sieką.
I kwitnie wrzos...

„Ach los mój — los!“

Grzmi miasta gwar,
Skłębioną rzeką
Płynie ulicą tłum ludzi...
Od lasów, łąk, zaleciał czar

I żal się w sercu budzi...
Daleko, hen — daleko,
Zakwitnął wrzos...
„Ach los mój — los!...“

Pastuszki u ogniska
Płomienny sycą kłąb,
Dym gnie się i połyska
I w senną leci głąb,
Na leśnej — na polanie
Zakwitnął wrzos...

„Ach los mój — los!...“

Ida Pilecka.

Z SALI SĄDOWEJ.

O hakatystyczne prądy w gminie ewangielickiej.

Przed sądem przysięgłych stanął dzisiaj oskarżony o obrazę czci popełnioną drukiem odpowiedzialny redaktor „Nowej Reformy“ p. Michał Konopiński. Jako oskarżyciele prywatni występują starsi zboru ewangielickiego pp. Jerzy Obraczay i Jan Göttel, którzy uczuli się obrażeni na czci artykułem w nr. 133 „Nowej Reformy“ z 21 marca b. r. zatytułowanym: „Stosunki w krakowskiej gminie ewangielickiej“. Stronę skarżącą zastępuje adw. dr Julian Peiper, obwinionego broni adw. dr Julian Gertler, rozprawie przewodniczy r. sąd. Ferens.

Po odczytaniu aktu oskarżenia redaktor p. M. Konopiński zeznaje, iż nie jest wprawdzie autorem niniejszego artykułu, ale przyjmuje zań odpowiedzialność, chodzi mu bowiem o to, aby wyjaśnić istniejące stosunki w gminie ewangielickiej, gdzie mniejszość niemiecka stara się wprowadzić **prądy hakatystyczne** do polskiej większości. Obwiniony jednak nie miał i nie ma zamiaru ubliżać poszczególnym osobistościom.

Na wezwanie przewodniczącego, zastępca oskarżycieli wyłuszcza, czem właściwie uczuli się obrażeni pp. Obraczay i Göttel.

Obrońca obwinionego w dłuższem przemówieniu stwierdza, że gmina ewangelicka rządziła się przeważnie po niemiecku i używała języka niemieckiego. Z kolei oświadcza, że w tym kierunku prowadzić będzie dowód prawdy i powołuje szereg świadków, pp.: Bobkowskiego, Maurizzia, Thomana, Pawła Ciompę ze Lwowa, Konrada Uhla z Lednicy pod Wieliczką, Jana Michela, prof. dr. Creizenacha, N. Bisanza, Wiktora Jenknera, Juliusza Grossego, dr. Tad. Bujaka, Juliusza Pitscha. Zastępca oskarżycieli sprzeciwia się temu na wypadek zaś odroczenia rozprawy powołuje także kilku świadków.

Po naradzie trybunał przychylił się do wniosków i rozprawę odroczył.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 1 października 1907.

Zgon hrabiny Adamowej Potockiej. W niedzielę w nocy, zmarła hr. A. Potocka, opatrzona św. Sakramentami. Przy łożu umierającej był obecny jej syn namiestnik hrabia Andrzej Potocki wraz z rodziną i krewnymi. — Pogrzeb odbędzie się we środę w Krzeszowicach i zwłoki zostaną pochowane tamże w kaplicy familijnej. Przed kilku dniami ks. kardynał Puzyna zawiózł umierającej dostojnej pani błogosławieństwo papieskie.

Opróżnienie Wawelu z wojska. Koszary dla artyleryi, mającej ustąpić z Wawelu, zbudowane przy ulicy Rakowickiej, są już zupełnie ukończone. Obecnie przedsiębiorcy prowadzą roboty wewnętrzne, które potrwają najwyżej kilka tygodni, tak, że koszary jeszcze przed zimą oddane będą na cel przeznaczony. Koszary składają się z kilku budynków, ugrupowanych na przestrzeni od zakładu im. Lubomirskich aż do cmentarza krakowskiego i przeznaczone są na pomieszczenie ludzi, dział i koni.

Z teatru miejskiego. Dwa pierwsze przedstawienia „Szkoły“ grano przy teatrze wysprzedanym. Kasę zamykano na kilka godzin przed podniesieniem kurtyny. — Niezwykłe powodzenie tej nowości skłania dyrekcyę do powtórzenia jej jeszcze dwukrotnie w tygodniu bieżącym. — „Cenzor moralności“, który tak zainteresował publiczność krakowską, będzie powtórzony we środę i piątek, oba razy po cenach zwykłych.

Posiedzenie komisyi administracyjnej Rady miejskiej odbyło się onegdaj pod przewodnictwem I. wiceprezyd. Chylińskiego. Komisya uchwaliła budowę domu na pomieszczenie urzędu akcyzowego przy stacyi kolejowej Grzegórzki, kosztem 9.000 koron, a na wykonanie tej budowy przyjęto ofertę p. Miarczyńskiego. Następnie uchwalono wyposażyć budynek administracyjny w rzeźni miejskiej przez sprawienie potrzebnych mebli i odpowiedniego oświetlenia kosztem 2.150 koron. Wreszcie załatwiono kilka spraw gospodarczych i personalnych.

C. k. Zakład dentystyczny Uniw. Jag., pod kier. prof. dra Łepkowskiego, rozpoczyna swą działalność po feryach z dniem 1 października b. r. o godz. 8-ej rano.

Gabryela Zapolska wykończyła nową sztukę p. t. „Ich czworo — tragedya ludzi głupich“, którą przedłożyła scenom polskim w Krakowie, Lwowie, Warszawie.

Ze stacyi ratunkowej. Pogotowie opatrzyło 19-letniego ślusarza Jędrzeja Pociechę, któremu maszyna trybowa zmiażdżyła kilka palców prawej ręki.

Na stacyę zgłosił się 44-letni piaskarz z Ludwinowa, Franciszek O. dotkliwie poraniony, rzekomo przez inspektora pol. p. N. i 27-letni Józef Jelonek, szewc, zraniony siekierą przez swego 12-letniego siostrzeńca.

Awanturniczy Królewiak. Bolesław Pierzgalski, 21-letni były student z Królestwa Polskiego, wszczął bez powodu awanturę w restauracyi Feldmana przy ul. Stolarskiej i ciężko pobił jego żonę. Czyn ten tak wzburzył publiczność, że masę osób ściągnęło na policyę wraz z awanturnikiem, domagając się przykładnego ukarania. Pierzgalskiego odstawiono do sądu.

Włamywacz 14-letni. W niedzielę aresztowano 14-letniego Tadeusza Lemparta, który włamał się do zamkniętego kufra służącej Zofii Cachel, skradłszy gotówką 24 kor., urządził sobie podróż do Oświęcimia i do Rabki. Z powrotem uzbrojonego w łuk i róg myśliwski aresztowano i odstawiono „pod telegraf“.

Zabawny symulant. Przez całą niedzielę alarmował potogowie ratunkowe niejak Marcin Miedzik, twierdząc po pijanemu, że ma złamaną nogę. Kilkakrotnie spieszyło więc pogotowie wzywane przez niego do różnych szynków, aż wreszcie odwieziono go do szpitala, skąd go jednak wyrzucono niebawem. Symulant nie dał za wygrane i już w poniedziałek rano urżnięty, zgłosił się znowu na pogotowie.

Napad. W niedzielę napadło rzekomo kilku pomocników rakarza, w polach Katarzyńskich na wyrobnika z Bronowic, Kazimierza K. i tępem narzędziem napastnicy dotkliwie go poranili na głowie i twarzy.

Niezgodni małżonkowie. Robotnik miejski Bober, zamieszkały na Grzegórzkach, pokłócił się ze swą żoną w niedzielę po południu i to na ostro. Kobiecina chciała ujść przed mężowskiem łajaniem i wybiwszy szybę pragnęła wydostać się na ulicę, poraniła się jednak przytem dotkliwie na rękach tak, że wezwane pogotowie musiało omdlałą z nadmiernego upływu krwi przyprowadzić do przytomności i pozaszywać rany.

Z kroniki policyjnej podgórskiej. W niedzielę w południe aresztowano Wojciecha Dziedzica, Jana Moskwę i Jana Mazurkiewicza, wyrobników, którzy po pijanemu zaczepiali przechodniów na moście podgórskim i czynnie znieważali.

Za awanturę i obrazę władzy aresztowano również 30-letniego wyrobnika Michała Pecucha.

Młody bandyta w Wadowicach. Do Wadowic przyjechała 27 b. m. wieczorem czterdziestoletnia włościanka, wracająca z Ameryki. Miała z sobą kuferek, w którym prócz ubrań było trochę kosztowności, a na piersiach woreczek z kilkuset koronami. W trafice w Wadowicach zmieniła banknot 100-koronowy, aby kupić sobie co do zjedzenia na drogę, bo wybierała się zaraz piechotą do swej rodzinnej wsi Wieprz o 4 kilometry od Wadowic odległy. Jakiś niedorostek, kupujący w trafice papierosy, był świadkiem sceny zmieniania pieniędzy — i chyłkiem poszedł za nią. Gdy kobieta była w drodze do Wieprza z kuferkiem na plecach, w odludnem miejscu za torem kolejowym, młody ów bandyta z nożem w ręku zastąpił jej drogę, żądając pieniędzy. Przerażona włościanka porzuciła kuferek z rzeczami i poczęła na oślep polami uciekać, aż tuż pod sądem w Wadowicach wpadła do dołu z wapnem, skąd ją nad ranem, na szczęście tylko lekko poparzoną, wydobyto.

Żandarmerya i policya rozpoczęły poszukiwania młodego bandyty i wykryły go w osobie 14-letniego Buszydlika; znaleziono też na ulicy Trybunalskiej porzuconą walizkę i niektóre przedmioty.

Napad robotnika na fabrykanta. Z Białej piszą nam: Robotnik fabryczny Stefan Czulak z Lipnika, który przed niedawnym czasem pracował w fabryce sukna Sternikla i Gülchera w Białej, chciał przedwczoraj wieczór wejść do wnętrza fabryki, w czem mu odźwierny przeszkodził. Gdy później około g. 7-ej wieczór fabrykant Hugo Gülcher wyszedł z fabryki, napadł na niego na ulicy Cyniarskiej czatujący tam Stefan Czulak i zagroził mu rewolwerem, pociągnął nawet dwa razy za cyngel, ale nie umiejąc się obchodzić z bronią, nie zauważył że rewolwer był zamknięty. Fabrykant Gülcher, zobaczywszy, co się święci, odbił Czulakowi laską rewolwer z ręki, poczem się skrył. Czulak uciekł, lecz wczoraj znaleziono go i aresztowano.

LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

W naszej letniej stolicy.

48 (Ciąg dalszy).

Rejent sam na tę myśl się uśmiechnął — i „ciupagą“ drewnianą, nabytą w bazarze pana Komendzińskiego, uderzył się po łydkach z zadowoleniem. W człowieku jeszcze, panie dobrodzieju, żyje duch młody, dzielny, energiczny — nie tak, jak w tej dzisiejszej młodzieży wymokłej, dekadenckiej...

Rejent szedł raźno przez Chramcówki do poety Zarwańskiego, aby się z nim ostatecznie porozumieć co do jutrzejszej wyprawy z paniami Dally i Jutrzenkowską w góry. Panie zadecydowały, że rano, jak najwcześniej, nastąpi wyjazd furą do doliny Kościeliskiej, a następnie po śniadaniu miano ruszyć dalej na halę Pyszną, gdzie pani Jutrzenkowska postanowiła zakupić serków owczych, jako że z tej hali są najlepsze. Rejent miał sobie poruczone wystarać się o furę i o przewodnika.

Zaczem rejent, jako mąż rozważny i przezorny, naprzód nabył najnowszy przewodnik w Tatry Eljasza w ładnej czerwonej okładce. Od trzech wieczorów studyował pilnie w łóżku rozdziały o dostępności Tatr, o pożywieniu w Tatrach, o sposobie zwiedzania Tatr, o przewodnictwie... Ciarki go przechodziły, gdy na str. 22 wyczytał opinię zacnego pana Eljasza, że „przy spuszczaniu się na dół, potrzebną jest umiejętność schodzenia. Część ciała, na której zwykliśmy siedzieć, oddaje niesłychane usługi człowiekowi przy schodzeniu ze szczytów. Na ladajakim czerepie uczepić się można tyłem, w czem wielkiej nam pomocy udziela szorstka powierzchnia skał granitowych. Zsuwamy się tedy z turni na grzbiecie, rękami i łokciami hamujemy ruchy korpusu, a nogami, czyli ich piętami, wyszukujemy coraz nowe punkty oparcia i tak powoli dostajemy się na jakiś próg...“

Br... rejent otulił się w kołdrę i od głowy aż do pięt poczuł dreszcz zimny na myśl o niebezpieczeństwach, na jakie się naraża. W głowie mu się kręciło od turni, żlebów, upłazów, krzesanic, kominów, piargów, pyrci, wirchów — a książka powoli wypadała mu z ręki i zasypiał z myślą, że trzeba być kiepskim waryatem, aby łazić po wertepach, na szwank narażając różne części ciała, oddające każdemu obywatelowi i w zwykłem życiu pożyteczne usługi. Ale tych wrażeń niemiłych rejent doznawał tylko w nocy; gdy zaś słońce zaświeciło w okna, gdy służąca przyniosła mu kawę i dwie bułki, gdy rejent ochlapał się już zimną wodą, wówczas te groźne widma i urojenia nocne pierzchały i świat cały, a z nim i Tatry rozjaśniały mu się blaskiem różowym, dostępne, ponętne i miłe.

W góry, w góry, miły rejencie! szumiał wietrzyk poranny, gdy rejent zdążał na drugie śniadanie do Płonki; ale mimo to p. Kowalski postanowił zaniechać nadal tej denerwującej lektury Eliasza, bo pocóż psuć sobie humor przed samą wycieczką? przed wycieczką z tak miłemi kobietkami, z których pani Dally patrzała nań coraz łaskawszem okiem.

W góry, w góry, miły rejencie! Wszakże taka wycieczka romantyczna nastręczy nie mało sposobności do poznania się bliższego, do zaimponowania kobiecie odwagą i przezornością! Kobieta uczuje tam dopiero należycie, co to znaczy silne ramię, podtrzymujące ją wśród bezdroży, i jak trzeba cenić życzliwą opiekę męską! Rejent był więc przejęty ważnością chwili — czuł jednak przytem i swoją odpowiedzialność, i pragnął wszystko zaaranżować jak najlepiej. W tym celu wybrał się do poety, który mu miał udzielić wskazówek co do wyboru przewodnika.

Nie zastał jednak Zarwańskiego w domu; pozostawił mu więc tylko bilet z zawiadomieniem o czasie wyjazdu i z wezwaniem, aby się jutro o świcie punktualnie stawił na herbatę u pani Jutrzenkowskiej — poczem ruszył na Krupówki w celu poszukiwania przewodników: poinformowano go bowiem, że znajdzie ich pod kościołem lub w gospodzie góralskiej.

— Czy tu jest pan Klemens Bachleda? — zapytał grzecznie (Eliasz zaleca grzeczność z przewodnikami) wchodząc do gospody z książką otwartą na stronicy, gdzie widniał spis przewodników.

Rejent chciał naturalnie zamówić przewodnika „pierwszej klasy“.

W gospodzie siedziało przy piwie kilku górali i góralek.

— Klimka Bachledy pon sukajom? Poseł na Gierlach z kanonikiem Gadowskim, — odezwał się jakiś stary góral.

— A kiedy wróci?

— Haj, za trzy dni, a jak póńdą na Lodowy, za śtyry. Pon sukajom przewodnika?

— A szukam, ale dobrego.

Dalszy ciąg nastąpi.

Paski, Torebki, Woalki, Rękawiczki, Krawatki, Kołnierze, Pończochy, Grzebyki, Grzebienie i Szczotki do czesania, Szczotki do czyszczenia, Mydła, Pudry, Perfumy, Wody kolońskie

poleca w wielkim wyborze po możliwie niskich cenach

888-w

C. SZCZURKOWSKI, Kraków, ulica Grodzka l. 2.

Nowy Sącz. (*Wielki pożar. — Żeńskie gimnazyum. — Rządowi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni. — Wielkie bankructwa*).

W sobotę 28 września b. r. o godz. pół do piątej po południu zaalarmowano straż pożarną i wojsko, że wybuchł wielki pożar przy przystanku kolejowym. Ogromna panika powstała w mieście. Przybywszy na miejsce, miejska straż pożarna zastała w płomieniach stodołę młodszego p. Smolińskiego, w której znajdowały się maszyny rolnicze i słoma, a ogień jak wieści krążą został podłożony zbrodniczą ręką. Nie jest jednak także wykluczonem, że iskra z maszyny kolejowej, przejeżdżającej właśnie o tej porze koło tej stodoły, wleciała do wnętrza jej i wznieciła ogień. Dzięki energicznej akcyi wojska i straży, pod kierownictwem dzielnego komendanta p. Halastry, które pracowały od chwili wybuchu pożaru przez całą noc, zdołano ocalić kilkadziesiąt sąsiednich domów; i spaliły się tylko 4 stodoły pp. Smolińskiego, Adamczyka ogrodnika, Glińskiego i Mutki, maszynisty drukarni wdowy Jakubowskiego. W stodołach tych prócz maszyn rolniczych, znajdowało się zboże w snopach, będące własnością radcy magistratu p. Brudziany, Weimera i innych mieszczan.

Szkoda w części ubezpieczona wynosi przeszło 40.000 koron.

Otwarto tu nową szkołę żeńską z programem nauk gimnazyalnych. Kierownictwo tej szkoły, objął tutejszy zastępca dyrektora gimnazyum prof. p. Pelczar.

„Pomoc koleżeńska“. Stowarzyszenie okręgowe rządowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych w Nowym Sączu, urządza w sobotę 5 października b. r. w sali „Sokoła“ zabawę taneczną połączoną z loteryą fantową.

Z powodu głośnych bankructw trzech Lowów z Sędziszowa, Strilowera z Rzeszowa i Gewürza z Dębicy nie ma tu dnia, by któryś z kupców nie bankrutował a imion tychże nie spisałbym na wołowej skórze.

Brak tu więc pieniędzy i niepokój wśród kupców.

Z Nowego Targu piszą nam: Od lat kilku patrząc na przemianę naszej mieściny na miasto, nie można nie uznać zasług obecnego burmistrza p. Halikowskiego Mikołaja, bo rozwinął w przeciągu ostatnich lat sześciu działalność wysoce owocną. I tak wybudował cegielnię miejską, pędzoną motorem elektrycznym, wyrabiającą rocznie 3 miliony cegieł, które obywatelom nowotarskim dostarczane bywają po cenie prawie własnych kosztów. Wybudował przy tejże cegielni piec wypalający wapno, co dla ruchu budowlanego jest wielkiem ułatwieniem, dalej wybudował prawdziwy pałac dla gimnazyum, w którym już w tym roku otwartą została czwarta klasa; gmach ten jest zbudowanym według wszelkich nowoczesnych wymagań, dalej skanalizował miasto; w Rynku i głównych ulicach położył chodniki betonowe. Za jego staraniem i poparciem stanął wspaniały budynek Sokoła, który zostanie otwarty w miesiącu listopadzie b. r. To są fakta, które pokazują, co może zdziałać w małem powiatowem miasteczku człowiek, który poświęci się dobru publicznemu; ma prawda tę jedną wadę, że nie należy do żadnych stronnictw i w politykę się nie bawi, ale też zato ma czas na załatwienie spraw miejskich. Oczywista, że burmistrz sam bez Rady miejskiej nie mógłby dokonać wspomnianych dzieł, więc uznać trzeba dobrą wolę i zrozumienie potrzeb ludności ze strony Rady; zasługą jednak jest burmistrza, że umiał Radę natchnąć tym duchem przedsiębiorczości.

Szczawnica. Sezon skończony, i znowu z tym smutnem wynikiem, iż co roku gorszy, gdyż liczba kuracyuszów spada z roku na rok. Przyczyny tego są różne, ale najgłówniejsza, to brak komunikacyi, bo jazda fijakrami z Starego Sącza lub Nowego Targu do Szczawnicy (45 kilometrów) odstrasza. W roku zeszłym p. Trzecieski prosił o koncesyę na ruch samochodowy między Starym Sączem a Szczawnicą dla przewozu osób, jednakowoż odmówiono mu z powodów, że mosty stare, brak poręczy, droga wązka i t. p., a bez koncesyi nieośmielił się przedsiębiorca przewozić osób. Jednakże Węgrzy tą samą drogą wązką, przez te mosty słabe przewozili w tym roku z Szmeksu do Szczawnicy, dwa razy tygodniowo omnibusami automobilowemi (po 15 osób w jednym) bez koncesyi, a nasza władza tak rządowa, jak i krajowa nie zabroniła im wykonywać przedsiębiorstwa tego. No, bo Węgrom wolno!

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Szkoła“.
Środa: „Cenzor moralności“.
Czwartek: „Szkoła“.
Piątek: „Cenzor moralności“.
Sobota: „Przemysł pani Warren“.
Niedziela o godz. 3-ciej popol.: „Piastowie“, (ceny zniżone do połowy).
Niedziela o godz. 7-mej wiecz.: „Szkoła“.

† Henryk Rewakowicz.

Lwów. Ubiegłej nocy zmarł jeden z najzasłużeńszych obywateli grodu naszego, a zarazem jeden z najwybitniejszych publicystów polskich śp **Henryk Rewakowicz**, redaktor „Kuryera lwowskiego“. Liczył lat 71, lecz mimo podeszłego wieku, brał ciągle czynny udział w pracy obywatelskiej, jako radny miejski, oraz w pracy publicznej. — Przed paru tygodniami zachorował na zapalenie i celem leczenia się wyjechał na świeże powietrze. Wróciwszy pozornie wyleczony znów położył się i więcej nie powstał. Pogrzeb odbędzie się we środę po południu.

Sejm krajowy.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu przed przystąpieniem do porządku dziennego, marszałek krajowy hr. Badeni przemówił w te słowa:

Upraszam Wysoką Izbę o upoważnienie mnie do przesłania telegraficznie imieniem Sejmu największego współczucia namiestnikowi z powodu straty matki. Sądzę, że jeżeli Wysoka Izba taką uchwałę poweźmie, to w tej uchwale będzie z jednej strony akt najgłębszego hołdu dla pamięci Adamowej Potockiej, z drugiej strony zarazem wyraz stosunku, jaki łączy namiestnika Potockiego ze Sejmem.

Ponieważ wszyscy panowie z miejsc powstali, uważam przeto mój wniosek za jednogłośnie przyjęty.

Sejm obradował następnie nad drobniejszemi sprawami, będącemi na porządku dziennym.

Telegramy „Nowin“.

Zmarli.

Lwów. Umarł tu Seweryn Hensel, były długoletni poseł do parlamentu.

Lwów. Zmarł tu dr Alojzy Rybicki, były poseł na Sejm, członek rady nadzorczej banku hipotecznego, ojciec dyrektora kolei państwowych we Lwowie, przeżywszy lat 85. Pogrzeb odbędzie się we środę po południu na dworzec kolejowy. We czwartek złożone będą zwłoki w Charobrowie w grobowcu familijnym.

Rokowania ugodowe na nowo podjęte.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ donosi: Prawdopodobnie na podstawie porozumienia się obu prezydentów ministrów, jutro po południu będą w Budapeszcie podjęte pertraktacye ugodowe.

Stryj cara w Wiedniu.

Wiedeń. Wielki książę Włodzimierz z małżonką przybył tutaj dzisiaj przed południem. Na dworcu powitali ich cesarz i arcyks. Franciszek Ferdynand (Policya musi mieć teraz dużo do roboty! (*Przyp. red*).

Reforma wyborcza na Węgrzech.

Budapeszt. Na zgromadzeniu partyi niezawisłości w okręgu miejskim IX. wygłosił minister oświaty Apponyi mowę, w której poruszył także sprawę reformy wyborczej i wywodził, że przedłożenie o reformie wyborczej zostało już w ministerstwie spraw wewnętrznych zupełnie wygotowanem. Hr. Andrassy prześle w najbliższym czasie projekt odnośny swoim kolegom ministeryalnym, aby się mogli w nim zoryentować; nastąpi to prawdopodobnie w ciągu przyszłego tygodnia. Po zwykłem w takich wypadkach przedyskutowaniu projektu przyjdzie on przed Izbę posłów w początku najbliższej sesyi. Hr. Apponyi dodał, że ustawa pod każdym względem będzie odpowiadała społecznym wymogom dzisiejszego ducha czasu, że uwzględni wszelkie nowożytne kulturalne dążności i że postarano się w niej o postanowienia, któreby zagwarantowały węgierski charakter ciała ustawodawczego.

Zagadkowe zajście w koszarach.

Sebastopol. (Pet. aj. tel.) Wczoraj rano nieznani ludzie, przebrani za oficerów, wtargnęli do koszar pułku brzeskiego i spotkawszy kompanię, pełniącą służbę oświadczyli, że komendanta pułku zabito a wielu oficerów pojmano. Wezwali oni straż, aby natychmiast udała się za nimi celem uwolnienia oficerów. Sierżant złożył o tem raport przełożonym. Rzekomi oficerowie udali się na podwórze koszar. Dowódca kompanii zawołał wówczas do żołnierzy: Nie wierzcie im to są oszuści! Przybysze dali kilka strzałów i ranili dowódcę batalionu i oficera dowodzącego kompanią. Ten uderzył na alarm. Pułk stanął wkrótce w szyku bojowym i nadbiegli inni oficerowie. Przybysze rzucili się do ucieczki a straż przepuściła ich ponieważ oświadczyli, że gonią tych którzy oddali strzały. Pościg został bez rezultatu. Stan oficera kompanii jest beznadziejny.

Boksery.

Szanghai. Powstanie bokserów, wzmagajace się przeciwko obcym w Kiangsi, skierowane jest głównie przeciw chrześcijanom. Pewien ksiądz francuski ratował się ucieczką niewiadomo jednakże co się z nim stało. Trzej inni księża znajdują się obecnie pod osłoną władz chińskich.

Rozmaitości.

Postulaty kolejarzy. Należące do „kartelu“ kolejarzy związki odbyły onegdaj w Wiedniu w hali ratuszowej zgromadzenie w obecności kilku posłów. Po dłuższej dyskusyi uchwalono rezolucyę, wzywającą administracye kolejowe do jak najrychlejszego wypełnienia żądań całego personalu, gdyż w przeciwnym razie kolejarze będą musieli przystąpić stanowczo do słusznej obrony.

Małżeństwo hr. Montignoso. Małżonkowie Toselli zatrzymali się w Paryżu wczoraj przez kilka godzin w przejeździe do Florencyi. P. Toselli zamówiła u swej krawcowej na Chaussee d'Antin kilka kostyumów. Dwóch impresaryów amerykańskich i kilku wydawców zgłosiło się do pewnej rodziny paryskiej, zaprzyjaźnionej z pianistą Tosellim, z propozycyą koncertów w Ameryce i wydania pamiętników hrabiny. O opracowanie pamiętników ubiega się kilku literatów, którzy już poprzednio zajmowali się podobnemi pracami. Pani Toselli na razie waha się jeszcze z ogłoszeniem swych pamiętników, decyzya będzie zależna od rezultatu konferencyi, którą odbędzie — jak sądzi — z wysłańcami dworu saskiego. Oczekuje ona, że wysłańcy ci przybędą niedługo do Florencyi. — Księżniczka Monika ma się wychowywać u pewnej rodziny, której miejsce pobytu jest tak wybrane, aby ewentualny zamiar uprowadzenia jej spotkał się z jak największemi trudnościami.

Policya w Dreznie zarządziła usunięcie z wystawy fotografij Tosellego i jego żony oraz zabroniła kolporterom wykrzykiwania tytułów, mających związek z tą sprawą.

Poszukiwania wysłanych urzędników dworu saskiego pozostały bez skutku, a miejsce pobytu księżniczki Moniki jest jeszcze ciągle nieznane. Wszystko, co urzędnicy ci dotąd donieśli, było tylko domysłem.

Detektywi sascy powrócili z nad włoskich jezior, nie znalazłszy ani śladu pobytu księżniczki Moniki. Mówią, że jest ona ukryta w Szwajcaryi i dobrze strzeżona. Pani Toselli z mężem i córką ma podobno zamiar odpłynąć do Ameryki.

„Niebezpieczne“ służące polskie. Z Elberfeldu donoszą, że policya tameczna wydaliła z miasta i w obrębie Prus 22 służące polskie, pochodzące z Królestwa i Galicyi, jako „niebezpieczne“ obce poddane.

Śmierć Morengi. Niemcy odetchnęli! Najzaciętszy ich wróg w południowej Afryce, dowódca Hottentotów, Morenga, który przez dwa lata dawał się dotkliwie we znaki wojskom niemieckim, a o którym donoszono, że znów zamierza wtargnąć na terytoryum niemieckie z posiadłości angielskich, dokąd go wyparto, ten groźny nieprzyjaciel nie żyje. Poległ on nie od kuli niemieckiej, lecz angielskiej, w starciu z oddziałem angielskiego majora Mista, który starał się przeszkodzić przejściu oddziału Morengi do posiadłości niemieckich. Wraz z Morengą polegli jego syn i wuj. Był to niezrównany partyzant i dopóki on żył, Niemcy w tej kolonii nie zaznali spokoju. Dziś mają oni nowy powód do wdzięczności względem Anglii.

Jaka będzie pogoda we wtorek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej: Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, słaby wiatr, ciepło.

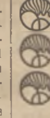
NADESŁANE.
za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Do dzisiejszego numeru załączamy dla P. T. Odbiorców „Nowin“ w Krakowie ogłoszenie nowo otwartego magazynu towarów modnych damskich p. t. **Zygmunt Ślimakowski**, Kraków, Rynek główny, Linia A-B obok głównej trafiki.

„Chromo-fotoskop“

w Krakowie, ulica Floryańska L. 4, parter.
Zmiana widoków co soboty.

Ależ panienko, przecież dzwonek urwiesz!



Cóż się to panience tak spieszy? — Ach, moja dobra pani wróciła nocnym pociągiem tak przeziębiona, że słowa wymówić nie może. Muszę tedy w nocy biegnąć do apteki po prawdziwe mineralne pastylki sodeńskie Fay'a, żeby jutro mogła już być zdrową. Pastylki te wyszły jej podczas drogi, a zapomniała sobie kupić innych, bo gdyby je miała, toby się wcale jak twierdzi, nie była przeziębiła. A więc, proszę mi dać prędko trzy pudełka! Prawdziwe pastylki Fay'a kosztują 1 kor. 25 hal. za pudełko, a można je nabyć w każdej aptece, drogueryi i składzie wód mineralnych. 946

Generalna reprezentacya na **Austro-Węgry**:

W. Th. GUNTZERT, Wien XII. Belghoferstrasse 6.

Z teatru.

„Szkoła“ sztuka w 4 aktach napisał Zygmunt Kawecki. — „Cenzor moralności“, komedya w trzech aktach Ignacego Nikorowicza.

„Szkoła“ okazała się jedną z najciekawszych i najsympatyczniejszych, z młodzieńczą świeżością i energią napisanych sztuk, jakie się w ostatnich latach ukazały na naszej scenie. Doskonała obserwacya, śmiały rozmach w realistycznem szkicowaniu zaobserwowanych postaci, humor i dowcip, oraz ciepło uczucia, przenikające wszystkie sceny sztuki, zapewniły „Szkole“ w Krakowie ogromny sukces, który niewątpliwie wszędzie jej przypadnie w udziele, bo problemat szkoły wszędzie jest żywotny — a wierny obraz stosunków szkolnych wszędzie wywoła oddźwięk w wspomnieniach widzów, przykuje ich uwagę, nastręczy im tematu do dyskusyi...

Sztuka p. Z. Kaweckiego nie mogła też chyba w lepszej pojawić się chwili, jak obecnie, gdy „reforma szkolna“ stoi wszędzie na porządku dziennym i gdy młodsze utalentowane i samodzielne szeregi pedagogów naszych myślą i marzą o „szkole przyszłości“. Że ustrój naszej szkoły średniej jest fatalnie skostniały, że biurokratyczny duch w niej panuje — na to oddawna niezliczone zewsząd podnoszą się skargi. Nie trzeba jednak sądzić, że p. Kawecki w sztuce swojej zabrał się do roztrząsania teoretycznych zagadnień szkoły, że zagustował w tak łatwem tutaj rezonerstwie. Bynajmniej! od tych wad ustrzegł go zmysł artystyczny.

Kawecki spogląda na szkołę oczami artysty — a zatem nie chodzi mu o teorye i abstrakcye, ale szuka ludzi, obserwuje ich bacznie, słucha bicia ich serc, podpatruje ich wady i śmieszności: kreśli pełny, ruchliwy obraz życia w mrowisku szkolnem — a tendencyę wysnuć sobie możemy sami w zupełnie prosty i naturalny sposób z samego wątku zdarzeń.

Więc widzimy nauczycieli z gorącem sercem, wylanem dla młodzieży, i z otwartą głową, którzy luki systemu szkolnego umieją wypełnić swą szlachetną duszą; i widzimy oschłych tyranów, zgryźliwych neurastenicznych rutynistów, uprawiających tresurę szkolną; widzimy najróżnorodniejsze typy młodzieży — i jesteśmy świadkami jak z tym systemem szablonu i biurokratyzmu szkolnego ściera się bujny umysł i temperament jednego z uczniów, który przerasta poziom „normalny“. — Kawecki osią swej sztuki uczynił zwykły nieskomplikowany, w gimnazyach naszych niejednokrotnie zdarzający się konflikt ucznia z oschłym profesorem-rutynistą (w którym jednak w ostatnim akcie przecie odzywa się serce, gdy uprzytomnia sobie, że i on ma dzieci) — i konflikt ten posłużył autorowi do roztoczenia przed nami wielce barwnych, ruchliwych obrazów z życia studentów i profesorów.

Więc widzimy „stancyę“ studencką z bajeczną gospodynią i uczestniczymy w zebraniu tajnego kółka studenckiego samokształcenia „Czarna róża“; słuchamy wykładów historyi i psychologii w klasie VIII-ej (nadzwyczaj komiczne wrażenie sprawia scena lekcyi psychologii na podstawie jednego z obowiązujących naszych podręczników!), przyczem uczeń Orzelski, *lumen* klasy i inicyator „Czarnej róży“, popada w ostry konflikt z niesympatycznym profesorem-rutynistą Sobotniewiczem, który zmuszony zostaje do opuszczenia klasy. — I widzimy z kolei dom Orzelskiego; chłopiec jest nadzieją matki, która truchleje na myśl, że całe życie syna zostać może zwichnięte skutkiem tego szkolnego zajścia. A wreszcie przysłuchujemy się obradom szkolnej karnej konferencyi, obserwujemy kilkanaście świetnie, nieco z karykaturalnem zacięciem, naszkicowanych postaci profesorskich...

Sztuka kończy się pomyślnie; szlachetniejsze uczucia biorą górę nad małostkowemi uprzedzeniami — i prof. Sobotniewicz przebacza wzruszonemu uczniowi. I tak, dzięki temu kompromisowemu zakończeniu widz wychodzi z teatru bez uczucia goryczy, a szczerze ubawiony barwnością scen życia studenckiego, skory do dyskusyi na temat „szkoły“.

Autor w zupełności — i w sposób bardzo oryginalny i pomysłowy — osięgnął swe zadanie: wzruszył i ubawił publiczność i nastroił ją do myślenia; oklaski, jakimi go darzono, i jakimi darzono aktorów, były szczerze zasłużone.

Bo też, jak już wspomniałem, „Szkoła“ odegrana i inscenizowana była w mistrzowski sposób.

(Dok. nast.) *L. Sz.*

STEFAN PORĘBSKI dawniej Andrzej SCHULTZ

Kraków, Rynek główny l. 32.

Zamówienia odwrotnie. — W niedziele i święta zamknięte.

POLECA: mydła, perfumy, wody kolońskie, wody do pielęgnowania zębów i włosów. 710-VI

Najnowsza książeczka

do nabożeństwa

DLA INTELIGENCYI

ukazała się nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)

TELEFON Nr. 708.

pod tytułem

W Imię Ojca i Syna - - -

- - - i Ducha Św. Amen.

Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej zebrane modlitwy przez

ZOFIĄ z HR. FREDRÓW

hr. Szeptycką.

Maleńki format podłużny dwa wydania: bez obwódek (4 8 centym). w eleg. oprawie, cena 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 10 K z obwódkami stylowemi na każdej stronicy (5/10 centym). w eleg. oprawie cena 3, 4, 6, 8, 11·50, 12·50 i 14 K. Na porto należy dołączyć 40 halerzy. **Najnowszy katalog nakładowy** przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 84c

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu

minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Pomocnika przyjmie zaraz Józef Kulik fryzyer, Nowy Targ. 1006

Krakowianka

Czekolada mleczna

na sposób szwajcarski

wyrób własny poleca

A. Piasecki, Długa 10.

680b ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Kraków.

Restauracya

nowo otwarta

przy ulicy Szpitalnej L. 19

z pokojem do śniadań,

zaopatrzona w kuchnię doborową

oraz

w najlepsze różnych gatunków **trunki wyskokowe**, wina austryackie i zagraniczne **PIWO** monachijskie i pizneńskie, potrawy i przekąski zimne i gorące

wydaje po cenach umiarkowanych.

Lokal położony w pobliżu teatru miejskiego otwarty jest do godz. 2 w nocy.

Polecając się łaskawym względom i odwiedzinom Szanownej PT. Publiczności

Kreślę się z poważaniem

J. Bisanz

restaurator.

$^1/_4$ funta za 18 ct.

mocnej i dobrej kawy

poleca handel pod firmą:

WOJCIECH

OLSZOWSKI

W KRAKOWIE,

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 848

Truskawki

wielkoowocowe pierwszej jakości; wysadki silne, szkółkowane

100 sztuk 5 Koron.

979 Zamówienia przyjmuje

Różański w Bochni.



ZAKŁAD

artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 660



Proszę żądać

darmo i opłatnie

mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

Pierwsza Fabryka zegarków

HANNS KONRAD

c. k. nadworny dostawca

w Brüx L. 467 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek . . .	K	5·—
Regestrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek	K	7·—
Niklowy budzik K 2,90, 3 sztuki	K	8·—
Prawdziwy srebrny Remontoar z podwójnych kopertach . .	K	8·40
	K	12·50

Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 849

Obrączki ślubne

złote wykonuje najtaniej oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) 891

S. ŻOŁDANI jubiler

Kraków, ulica Mikołajska l. 28.

Winogrona stołowe

1008 **i kuracyjne**

najlepszej sorty, słodkie, codziennie świeżo zrywane, 5 kg. franco 1·75 złr. **WINO** z r. 1902 naturalne białe albo czerwone 4$^1/_4$ ltr. franco 2 złr. **L. Altneu, Versecz 10** Węgry.

Fabryka

wyrobów masarskich

J. BIALIKA

w Krakowie,

ulica Floryańska Nr. 51

poszukuje

PANIEN

uzdolnionych w ekspedycyi sklepowej.

985

Ważne dla gospodyń!

Mam zaszczyt donieść Szan. PT. Publiczności, że przeniosłem swój sklep z ul. Sławkowskiej na ul. św. Tomasza l. 1. (róg placu Szczepańskiego). **Nadszedł świeży wagon rozmaitości porcelany karlsbackiej**, którą sprzedaję na wagę od 25 do 30 ct. za klg. Restauracyjne naczynia po 20 ct. za klg. Upraszam o jedno tylko zakupno na próbę celem przekonania się o niebywałej taniości. Polecając się łaskawej pamięci Sz. PT. Publiczności kreślę się

z poważaniem **M. Vogelhut.** 1007

1008 **Skład nafty!**

przy ul. Stolarskiej l. 12, Kramy Dominikańskie, sprzedaje najlepszą naftę salonową

1 litr 15 centów.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu i Paryżu

JANA WOLNEGO

przy ul. św. Tomasza, tuż przy pl. Szczepańskim

Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 791

Polski Cennik na rok 1907.

Z przeszło 3000 illustracyj wysyła na żądanie każdemu gratis i franko

PIERWSZA FABRYKA ZEGARÓW

HANNS KONRAD ck. dostawca dworu w Brüx (Czechy) Nr 635.



Zegarek niklowy remontoir K. 3 —. System Roskopf Patent K. 4 —. Roskopf Patent K. 5 —. Zegar niklowy registrowany „Adler Roskopf" anker remontoir K. 7·—. Pozłacany remontoir z werkiem „Luna" i podwójną kopertą K. 8 50. Srebrny remontoir, zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu probierczego K. 8·40, podwójnie kryty K. 12·50. Srebrny opancerzony ze sprężyną, 15 gr. ważący K. 2 80. Ruski Tula remont. z werkiem „Luna" K. 10·50. Zegarek z kukułką K. 8 50. Budzik K. 2 90, z cyferblatem świecącym w nocy K. 3·80, kuchenny K. 3. — Do każdego zegarka 3-letnia gwarancya. Żadne ryzyko! Zamiana dozwolona albo pieniądze z powrotem. Proszę żądać polski cennik zegarków. 992

BIURO FABRYKI

pieców kaflowych szamotowych, przyjmie kilku uczni do praktyki kaflarskiej.

968 **Kraków, ul. Mikołajska l. 4.**

MAGAZYN FUTER

A. JACHIMSKIEGO

w Krakowie, ul. Grodzka l. 14 i 16

(założony w roku 1825)

poleca w wielkim wyborze **gotowe futra męskie i damskie** oraz kolie najświeższych fasonów. Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reparacye i uskutecznia takowe **po cenach umiarkowanych.** — Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. 997

SPÓLNIKA

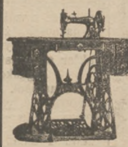
do przedsiębiorstwa handlowego

1005 poszukuje się zaraz.

Kapitał potrzebny 2000 do 3000 kor.

Wiadomość listownie w **Administracyi „Nowin"**

Kraków, Rynek 8. I p. pod J. B.



Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności

Skład maszyn do szycia i haftu, do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania

KURS HAFTU BEZPŁATNIE.

Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis. Agentami się nie posługuję.

JÓZEF IWANICKI

698 specyalista i mechanik,

LWÓW, (HOTEL ZORŻA).

Uwaga: Zaznaczam, że R. Pawłowski z Krakowa nigdy w żadnych stosunkach z firmą „I. IWANICKI" nie pozostawał i do zaniechania dodatku „I. Iwanicki", który bezprawnie przy firmie swojej zamieszczał, został zmuszonym w drodze egzekucyi sądowej pod rygorem nałożenia grzywny.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez tość Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadskiej, Hombug, Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. Jaworskiego. 642

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Peleryny zakopiańskie i tyrolskie

od deszczu i zwykłe

damskie i męskie **po złr. 6·30** oraz na składzie po zniżonych cenach:

Guńki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabałówki, oryginalne zakopiańskie, 667
Zuawki, Ułanki, Kryniczanki,
Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego

poleca

W. SZNAJDROWICZ

w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45

nad apteką pod „Białym Orłem"

Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem w r. 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905.

Filia w Krynicy pod „Białą Różą".

PIERWSZORZĘDNY 843

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

Karlsbadzka Loterya

Ciągnienie nieodwołalnie dnia 6 grudnia 1907 r.

1001

Główna wygrana:

Cena losu		Cena losu
1 korona!	**100.000**	**1** korona!

koron w gotówce. 4082 wygranych.

Losy po 1 kor. 6 losów tylko **5** kor. **50** hal., 11 losów tylko **10** kor. polecają: Kantory wymiany, trafiki, kolektury lub opłatnie **Kantor wymiany Braci Eibenschütz** w Krakowie, Rynek gł. 5.

Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych



tylko w doborowym gatunku i po najtańszych cenach fabrycznych. Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych. Zamawiający stosownie do moich zobowiązań nie ryzykuje wcale, ponieważ na żądanie zamieniam towary, lub też zwracam pieniądze. — Skrzypce koncertowe od K. 4·80, 5·50, 6·—, 6·80, 7·60, 8·60. Skrzypce koncertowe po 12·50, 14·—, 17·—, 20·50. Skrzypce stalowe, silne w tonie po K. 50·—, 60·—, 80·—. Smyczki skrzypcowe po K. —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—, 2·40 i wyżej. Pikolo i flety, solidnie wykonane po K. —·90, 1·60, 2·— i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po K. 9·—, 11·—, 12·—, 14·— i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.

c. k. nadworny dostawca

Hanns Konrad dom eksportowy tow. muzycznych **w Brüx Nr. 466** (Czechy).

Illustrowane polskie cenniki z przeszło 3000 rycin wysyła się na żądanie bezpłatnie i franko. 850

Oliwę do maszyn rolniczych

mineralną krajową, kaukaską i amerykańską, Oliwę lecerską, Oliwę rzepakową, **Smarowidło** na wozy, belgijskie i krajowe. — **Latarki stajenne, Smarowidło i lakiery** do uprzęży, **Wiadarka** do gaszenia ognia

polecają najtaniej 894

REIM i SPÓŁKA Kraków, Rynek 37,

Linia A-B.

MAGAZYN MEBLI

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

KAJETANA

DUDZIAKA

W KRAKOWIE

ul. Floryańska l. 36, I. p.